

Zofia Zaron

12.05.2024 r. do lepszego ze światów odszedł Jurij D. Apresjan. W Polsce, a szczególnie w Warszawie zostawił gromadkę wiernych przyjaciół; dumnych i szczęśliwych, że ich za przyjaciół uważał (w mailach pisywał Передай приветы всем моим друзьям. Ты их всех знаешь ...). Minęło prawie pół wieku mojej znajomości z domem Apresjanów. Marinki już nie ma, Jury nie ma, Walentina z rodziną daleko. Jednak Marinka i Jura nie całkiem odeszli. Są i pozostaną przecież w naszej pamięci, chociażby w postaci wyimków wspomnień.

Moja znajomość z Jurijem Derenikowiczem zaczęła się - jak wielu z nas - od bliższej znajomości z Jego pracami (Идеи и методы современной структурной лингвистики. Краткий очерк (1966), Экспериментальное исследование семантики русского глагола (1967), i oczywiście Лексическая семантика: синонимические средства языка (1974)), a także od spotkań na Jego referatach na konferencjach w IBLu (1972, 1976, 1983, 2015) czy na UW (1988, 2006, 2012, 2016) i UKSW (2006, 2012m 2016, 2017). Zawsze pozostaną wdzięczna Profesor Marii Renacie Mayenowej, bo to Jej właśnie młodzi polscy językoznawcy zawdzięczali, że na początku naszej drogi naukowej mieliśmy szczęście spotkać tej klasy Uczonych, co Jurij D. Apresjan i Jego współpracownicy-przyjaciele czy Anna Wierzbicka. Anna zaraziła nas semantyką, a Jura przekonał do całościowego, integralnego opisu języka.

Podziwiałam wiedzę i precyzję, a także jasność wykładu, bez względu, jak trudne problemy poruszał. Podziwiałam też spokój i nieustępliwość, z jakimi przekonany o swojej racji podejmował polemikę. Zapadła mi głęboko w pamięć dyskusja, a właściwie gwałtowny spór o principia z Jego przyjacielem, Igorem Mielczukiem, z którym spotkali się w Warszawie po długiej przerwie (1988). Na wykładzie wyszły efekty tej przerwy - różnice w szczegółach w poglądach na opis języka. A przy okazji i różnice w temperamentach: Jura spokojny, ale stanowczy, Igor - gwałtowny w gestach i intonacji. Dla słuchaczy była to pokazowa lekcja prowadzenia prawdziwie merytorycznej dyskusji.

Do kontaktów osobistych doszło na kanwie naukowych. W latach 80-tych najpierw w Letnim kursie języka polskiego, a rok później w Letniej szkole językoznawczej na UW uczestniczyła córka Apresjanów, Walentina. Zatrzymywała się wtedy u nas, na Jelonkach. Marinka i Jura byli bardzo wdzięczni za opiekę, a przy najbliższym pobycie w Warszawie złożyli wizytę na Jelonkach, aby poznać i podziękować mojej mamie. Z tymi odwiedzinami związana jest zabawna historia: mój ukochany pies postanowił być gościnny do końca i swoją sympatię do naszych gości wyraził wskazując za nimi do odjeżdżającego - ostatniego tego dnia - autobusu.

Październik, 2006. Następnego dnia po panelu, poświęconym kategorii aspektu (Marina Głowinskaja i Jurij Apresjan byli honorowymi gośćmi), Elżbieta Wierzbicka zaproponowała, że zawiezie naszych gości do Kazimierza. Po drodze zobaczyliśmy parolotniarzy. Jurę - jak na sportsmena przystało - zafrapował ich lot. Wypytywał dokładnie, co i jak. W Kazimierzu Dolnym odbywała się akurat konferencja naukowa, na którą, na prośbę uczestników, na chwilę wstąpiliśmy. Jeden z kolegów w imieniu pozostałych powitał Apresjanów. Mówił m.in. o powinowactwie naukowym z Jurą, nazwał siebie Jego duchowym synem. W drodze powrotnej Jura nagle skomentował: Надо смотреть. Человек не знает, где найдется его ребенок.

Rankiem 5.06.2012, przed uroczystością nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, spacerowałam z Jurą po Krakowskim Przedmieściu (mieszkał w Bristolu). Z dumą i miłością opowiadał o wnuczkach i córce, martwił się o żonę, która z powodu choroby nie

mogła z Nim przyjechać, aby uczestniczyć w tej wzniosłej uroczystości na cześć męża. Czuło się, że rodzina to dla Niego świętość, o którą trzeba dbać i chronić.

Dzień powrotu Apresjana do Moskwy wypadł w święto Bożego Ciała. Tłumy uczestniczące w procesji na Plac Piłsudskiego wzbudziły Jego zdumienie/zaskoczenie i podziw, a także zadumę nad polskim katolicyzmem. Wielokrotnie wracał do tego wątku.

Na zaproszenie Jury w lipcu 2013 roku po przeszło 30 latach nieobecności przyjechałam do Moskwy. Jura osobiście zadbał, żeby był to pobyt nie tylko naukowy. Zorganizował, choć był to miesiąc urlopowy, spotkania i w Instytucie Języka Rosyjskiego, i w Laboratorium Językoznawstwa komputerowego Instytutu Problemów Przetwarzania Informacji Rosyjskiej Akademii Nauk. Wspierali Go Igor Bogusławski oraz Leonid Iomdin. Z tego pobytu najbardziej utkwił mi obraz Jury przy kuchni (wspólnie przygotowywaliśmy u Nich w domu pożegnalny obiad), smażącego kotlety i cytującego na zmianę z Piotrem Sobotką fragmenty z ukochanego Mistrza i Małgorzaty Bułhakowa. Takim Go widziałam i po raz ostatni (na WhatsApp) w lutym 2024 roku, tylko – niestety - nie w Moskwie, nie w Warszawie, a w Astanie, gdzie pod nieobecność córki przygotowywał dla wnuczki i siebie posiłek, przy okazji przekazywał – jak zwykle - dla wszystkich polskich przyjaciół pozdrowienia.

W młodości ceniłam ludzi przede wszystkim ze względu na wiedzę. Bycie dobrym zajmowało dalsze miejsce. Życie już dawno zweryfikowało moją hierarchię wartości. Nie bez znaczenia była znajomość z takimi ludźmi, jak rodzina Jurija Derenikowicza Apresjana. Jura był nie tylko wybitnym uczonym, był także szlachetnym, skromnym i odważnym człowiekiem, niezawodnym w przyjaźni.

Zofia Zaroń, Dr. Hab. Profesor emerytowany Uniwersytetu Warszawskiego, językoznawca, slawista. Specjalizuje się w składni, semantyce i językoznawstwie funkcjonalnym.